



Independent Trader

Wydanie 14/2015

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. Prawdziwe znaczenie Nowego Jedwabnego Szlaku** **Str. 2-7**

USA znacznie łatwiej utrzymać status globalnego hegemonu, ponieważ kontroluje morza i oceany. Chiny postanowiły zmniejszyć znaczenie światowego transportu morskiego za pomocą Nowego Jedwabnego Szlaku.
- 2. Emigranci szturmują Europę.** **Str. 8-12**

Tłumy emigrujące z Libii bądź Syrii są poważnym problemem dla Europy. Polityka Unii oraz trudności z asymilacją uchodźców mogą spowodować nawet upadek wspólnoty.
- 3. Podsumowanie najważniejszych wydarzeń minionego tygodnia.** **Str. 13-18**

Postanowiłem przygotowywać dla Was cotygodniowe zestawienie najważniejszych wydarzeń wraz z krótkim komentarzem. Mam nadzieję, że pomysł przypadnie Wam do gustu.
- 4. Jak zachować się po krachu?** **Str. 19-23**

Wiele mówi się o tym jak zabezpieczyć swój majątek przed krachem na rynkach finansowych. Pytanie jak się zachować, gdy już nadejdzie?

Prawdziwe znaczenie Nowego Jedwabnego Szlaku

Kiedy 500 lat temu gospodarki wielu krajów zaczęły się integrować, Euro-Azja stała się centrum światowego handlu. Kraj z obszaru Euro-Azji, który dominował – kontrolował dwa z trzech najbardziej zaawansowanych i produktywnych regionów globu. Około 75% globalnej populacji zamieszkuje Euro-Azję, na której terenie znajduje się ponad 70% wszystkich zasobów energetycznych oraz około 65% globalnego bogactwa. – Zbigniew Brzeziński

Pojedynczy kraj, jak i grupa krajów, która kontroluje zasoby Euro-Azji, kontroluje też gospodarkę światową. Alternatywą dla kontrolowania całego kontynentu jest zdominowanie oceanów. Kontrolowanie morskich szlaków handlowych pozwala bowiem na kontrolowanie międzynarodowego handlu i przepływu surowców strategicznych, dzięki czemu pośrednio można kontrolować Euro-Azję.

W 1900 roku Imperium Brytyjskie było u szczytu rozkwitu. W zasadzie, żaden kraj nie mógł się z nim równać. Wielka Brytania była imperium morskim. Bazy morskie rozciągały się od Północnego Atlantyku po Morze Śródziemne, od Zatoki Perskiej po Ocean Indyjski, aż do Hongkongu. Tak rozciągnięta sieć baz wojskowych oraz licznych kolonii, umożliwiła Brytyjczykom kontrolę nad Euro-Azją.

W XX wieku kontrola nad oceanami przeszła w ręce Ameryki. Podobnie jak kiedyś Brytyjczycy, Amerykanie kontrolują Euro-Azję przy pomocy licznych baz wojskowych. Amerykanie posiadają więcej baz wojskowych niż wszystkie pozostałe kraje razem wzięte! Poza małymi wyjątkami, Stany Zjednoczone technologicznie dominują w kwestiach militarnych, zwłaszcza nad krajami, które kontrolują.

US military presence overseas



Największą dezaprobatę przeciwko hegemonii USA wykazują Chiny i Rosja. Nie mogąc przeciwstawić się morskiej potęgze Stanów Zjednoczonych, starają się ją zneutralizować. Generalnie, od 1850 roku kontrolowanie oceanów zapewniało kontrolę nad światem. Obecnie, Rosja i Chiny starają się przeobrazić Euro-Azję w taki sposób, aby kontrola morskich szlaków handlowych straciła na znaczeniu w sensie geopolitycznym.

Poniżej możecie zobaczyć, w jaki sposób kontrola nad kilkoma kluczowymi cieśninami umożliwi kontrolowanie morskiego handlu.

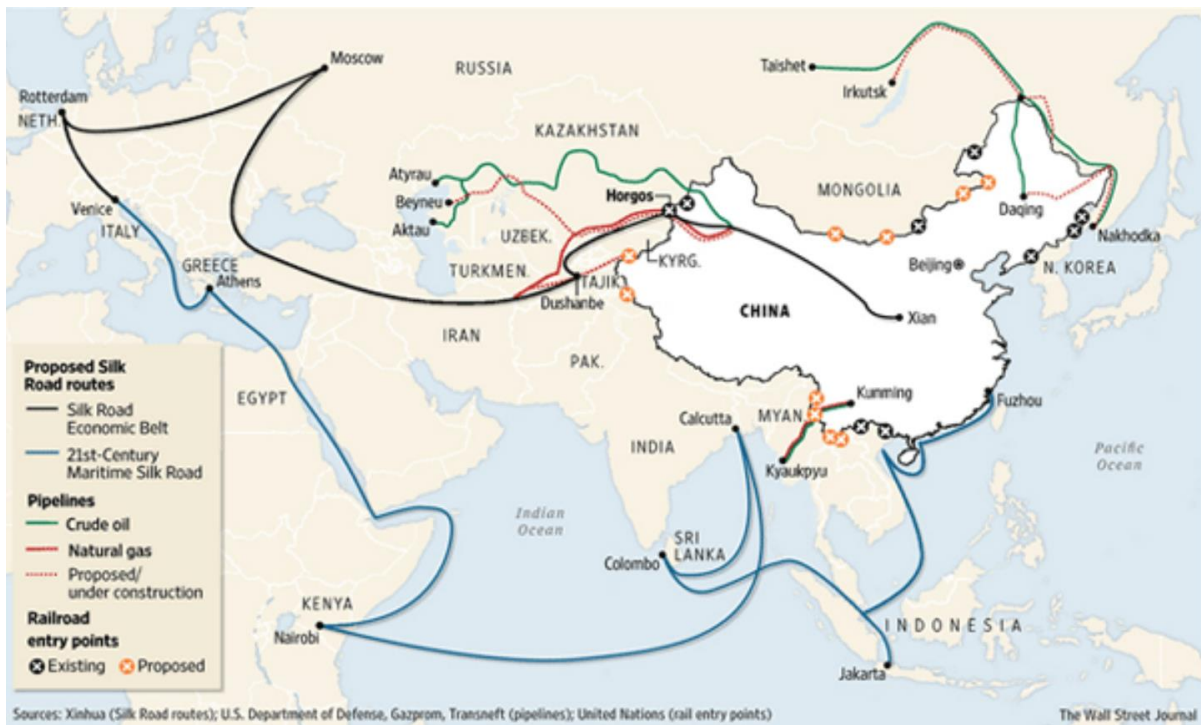


Obniżenie roli handlu morskiego ma ogromne znaczenie pod względem geopolitycznym. Transformacja, z jaką obecnie mamy do czynienia na kontynencie Euro-Azjatyckim, jest jedną z poważniejszych zmian na arenie międzynarodowej od czasu zakończenia II Wojny Światowej.

Gra toczy się o najwyższą stawkę: KONTROLĘ. Ponowna integracja Azji z Europą, znana ostatnio jako „Nowy Jedwabny Szlak” – jest tym, czego Stany Zjednoczone obawiają się najbardziej.

W przeszłości, przez ponad tysiąc lat – jedwabny szlak był najważniejszym na świecie szlakiem handlowym, łączącym Chiny z Europą. Rozciągał się na ponad 6500 km.

Obecnie, Chiny starają się odtworzyć Jedwabny Szlak, wykorzystując do tego sieci szybkich kolei, nowoczesne autostrady, lotniska, porty morskie, sieci energetyczne oraz infrastrukturę informatyczną. Pekin zamierza połączyć handlowo obszar od wybrzeży Pacyfiku po zachodnią Europę. Cel jest niebywale ambitny. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w 2025 roku będziemy w stanie dojechać pociągiem z Londynu do Pekinu w zaledwie dwa dni!



Nowy Szlak Jedwabny jest największą inwestycją infrastrukturalną w historii! Zmienia on zasady funkcjonujące w geopolityce, które obowiązują na przestrzeni ostatnich 150 lat. Połączenie Europy i Azji lądowymi szlakami handlowymi, uniezależnia dziesiątki krajów od szlaków morskich, kończąc tym samym zależność od USA, które dominuje militarnie na oceanach.

Sama inicjatywa reaktywacji Jedwabnego Szlaku została ogłoszona w 2013 roku przez chińskiego prezydenta Xi Jinpinga. Oficjalnie, projekt ten nie miał oczywiście stanowić przeciwwagi dla USA, lecz być osią współpracy między krajami Europy i Azji. Chińczycy z reguły są bardzo ostrożni w planowaniu tego typu projektów, lecz jak pokazało ostatnie 15 lat, są niesamowicie skuteczni i konsekwentni. Posiadają dostęp do odpowiedniej technologii i mają ogromne zasoby finansowe oraz polityczną wolę do realizacji tak ambitnego projektu. Mimo iż projekt jest oficjalnie w fazie wstępnej, to realizację pierwszych etapów już rozpoczęto.

Pod koniec zeszłego roku pierwszy pociąg dostarczył towary z chińskiego Yiwu do Madrytu. Był to pierwszy w historii tego typu transport poprowadzony drogą lądową! Obecnie, jest to najdłuższa trasa handlowa na świecie i jednocześnie pierwszy element Nowego Szlaku, stanowiący alternatywę dla transportu morskiego.



Ambitny projekt Nowego Jedwabnego Szlaku jest tylko jednym z elementów integrujących gospodarki Euro-Azji. W ciągu ostatnich trzech lat uruchomiono m.in. Nowy Bank Rozwoju (New Development Bank), Ekonomiczną Unię Euroazjatycką i Azjatycki Bank Infrastrukturalno-Inwestycyjny. Trwają także prace nad opracowaniem niezależnego od USA systemu transakcyjnego.

Azjatycki Bank Infrastrukturalno-Inwestycyjny (AIIB)

Głównym zadaniem AIIB jest finansowanie inwestycji związanych z budową Jedwabnego Szlaku. Kapitał założycielski wynosi 100 mld USD, ale Chiny już zadeklarowały, że są w stanie zwiększyć ten kapitał. AIIB jest azjatycką alternatywą dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Banku Światowego, zdominowanego przez USA. Głównymi udziałowcami banku są Chiny, Rosja oraz Indie. Obecnie, do banku przyłączyło się już prawie 60 krajów, głównie z Azji i Europy. Projekt zbojkotowały Stany Zjednoczone oraz Japonia. Co bardzo istotne – do banku przyłączyły się Wielka Brytania, Australia, Niemcy i Francja, które jeszcze do niedawna stały murem za USA. Polska, mimo poważnych problemów, ostatecznie przystąpiła do banku.

Nowy Bank Rozwoju (NDB)

NDB jest kolejną inicjatywą powołaną do finansowania projektów infrastrukturalnych, ale realizowanych przez kraje BRICS (Brazylię, Rosję, Indie, Chiny i RPA). Instytucja ma dodatkowo zapewniać wsparcie kapitałowe w przypadku ataku finansowego na którykolwiek z krajów członkowskich.

NDB (podobnie jak AIIB) jest instytucją finansową z kapitałem 100 mld USD, stanowiącą alternatywę dla MFW i BŚ. Siedziba banku znajduje się w Chinach, lecz na czele banku zasiada przedstawiciel Indii.

Obie instytucje – NDB i AIIB – nie mają konkurować ze sobą, lecz wzajemnie się uzupełniać. AIIB ma wspierać integrację wewnątrz Euro-Azji. NDB ma integrować gospodarkę chińską z pozostałymi członkami BRICS oraz wspierać projekty infrastrukturalne w Afryce.

Wszystkie projekty będą finansowane wyłącznie przy użyciu walut narodowych z całkowitym pominięciem dolara, dzięki czemu istotnie zmniejszono możliwości nacisków czy ingerencji ze strony USA.

Alternatywa w stosunku do SWIFT

Kraje BRICS – w szczególności Rosja i Chiny – prowadzą testy równoległego systemu transakcyjnego, niezależnego od Stanów Zjednoczonych. SWIFT (jak pokazano 3 lata temu) może okazać się potężną bronią.

W 2012 roku wskutek sankcji gospodarczych nałożonych na Iran, odcięto ten kraj od płatności międzynarodowych, realizowanych poprzez SWIFT. Bez dostępu do systemu, żaden przelew przychodzący lub wychodzący z Iranu, nie mógł być zrealizowany, co bardzo poważnie odbiło się na gospodarce tego kraju.

Od tego momentu, SWIFT stał się bronią skierowaną w przeciwników politycznych. Widząc potężne zagrożenie, kraje BRISC natychmiast rozpoczęły prace nad stworzeniem równoległego systemu transakcyjnego. Chiny i Rosja w zasadzie ukończyły projekt. Natomiast, Indie, Brazylia oraz RPA – potrzebują jeszcze co najmniej dwóch lat, aby całkowicie uniezależnić się od systemu kontrolowanego przez Stany Zjednoczone.

Ekonomiczna Unia Euroazjatycka (EEU)

EEU jest zainicjowaną przez Rosję strefą wolnego handlu, umożliwiającą wolny przepływ towarów, usług, kapitału i ludzi. Strefa obejmuje: Rosję, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan oraz Armenię. Obecnie trwają rozmowy odnośnie rozszerzenia unii o Iran, Indie i Wietnam.

EEU obejmuje głównie kraje, przez które ma przebiegać Nowy Jedwabny Szlak, aczkolwiek rozpoczęto już rozmowy odnośnie przyłączenia się Egiptu oraz krajów z Ameryki Łacińskiej (Brazylia, Argentyna, Urugwaju, Paragwaju i Wenezueli).

Szanghajaska Organizacja Współpracy (SCO)

SCO jest organizacją mającą stanowić przeciwwagę dla NATO. W jej skład wchodzi Chiny, Rosja, Kazachstan, Tadżykistan i Uzbekistan. W 2016 roku planowane jest przyłączenie Indii oraz Pakistanu. W przypadku dwóch ostatnich, sprawa jest dość dziwna, gdyż kraje te są w stanie cichej wojny. Prowadzone są także negocjacje z Iranem.

Podsumowanie

Stany Zjednoczone, jak każde mocarstwo, robi co może, aby utrzymać status globalnego hegemonu. Jednocześnie – zarówno Chiny, jak i Rosja – zdają sobie sprawę, że aby przeciwstawić się potęgze gospodarczo-militarnej Stanów Zjednoczonych, muszą działać w porozumieniu.

Obecnie, ze względu na dominację USA na oceanach, kraj ten jest w stanie zablokować handel morski i poważnie zaszkodzić gospodarce „niepokornych”. Projekty gospodarcze – jak Nowy Jedwabny Szlak czy Ekonomiczna Unia Euroazjatycka – mają stworzyć warunki, umożliwiające wymianę handlową przy wykorzystaniu szlaków lądowych. Co więcej, stworzenie infrastruktury bardzo pomaga w integracji gospodarczej oraz znoszeniu barier handlowych.

Realizowane projekty są niesamowicie ambitne, ale – jak widać, chociażby po umiędzynarodowieniu juana – Chińczycy są bardzo skuteczni w realizacji założeń gospodarczych. W ciągu zaledwie trzech lat, z lokalnej waluty uczyniono piątą, najczęściej wykorzystywaną walutę transakcyjną świata! Kilka tygodni temu, Chińczycy zaczęli emitować kontrakty terminowe na ropę, denominowane w juanie. Dla przypomnienia: sprzedaż ropy z pominięciem rozliczeń w USD – była główną przyczyną ataku na Irak i Libię.

Mimo że projekty promowane przez Chiny są niezwykle ambitne i niosą za sobą wiele dobrego, to uważam, że napotkają na potężny opór – zarówno ze strony administracji USA, jak i ich sojuszników. Stany Zjednoczone, jak każdy hegemon, będą robiły wszystko, aby utrzymać dominującą pozycję. Tak to po prostu działa.

Całe to zamieszanie (z jakim chociażby mamy do czynienia na Ukrainie) ma na celu destabilizację współpracy na osi: Europa (Niemcy) – Rosja – Chiny, gdyż uformowanie się tak silnego bloku, jest poważnym zagrożeniem dla supremacji USA. Rosja jest największym producentem surowców energetycznych i mineralnych. Chiny dysponują największymi rezerwami siły roboczej i kapitału. Natomiast, Niemcy są potęgą przemysłową oraz technologiczną. Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych, należy zrobić wszystko, aby zaburzyć współpracę gospodarczą, jak i polityczną.

W mojej ocenie, mimo iż sytuacja na Ukrainie poważnie nadwyrężyła relacje gospodarcze Europy z Rosją, to docelowo interes gospodarczy poszczególnych krajów zwycięży nad celami politycznymi i w perspektywie kolejnych 5-8 lat – integracja wewnątrz Euro-Azji wejdzie na wyższy poziom. Pytanie tylko, w jakim stanie będzie wtedy Europa? (która już dziś chyli się ku upadkowi pod ciężarem nadmiernych regulacji, socjalizmu i ekstremalnie wysokich podatków).

Trader21

Emigranci szturmują Europę

Długo zastanawiałem się, czy poruszyć tematykę emigracji z krajów Afryki Północnej do Europy? Temat ten bowiem, sam w sobie wyzwała mnóstwo skrajnych emocji. Z jednej strony, budzi się w nas naturalna empatia wobec osób szukających spokoju z dala od krajów ogarniętych konfliktem. Z drugiej strony, postawa wielu emigrantów sprawia, że budzi się w nas agresja.

Zanim rozłożymy temat na czynniki pierwsze, zastanówmy się – skąd napływają emigranci?

Skąd pochodzą emigranci?

Pierwszym krajem jest oczywiście Libia – kraj, który jeszcze do 2011 roku zapewniał swoim obywatelom najwyższy poziom życia ze wszystkich krajów afrykańskich! Dla porównania, siła nabywczą Libijczyka była około 35% wyższa niż obecnie w Polsce. Celowo napisałem do 2011 roku, gdyż wraz z szerzeniem demokracji w zachodnim stylu, kraj ten został doszczętnie zrujnowany. Kadafi – przeciwko któremu zorganizowano krucjatę – na pewno nie był święty, ale gwarantował porządek i stabilizację. Grzechem, którego nie można było mu wybaczyć, była próba wprowadzenia złotego dinara, za którego chciał sprzedawać ropę.

Drugim krajem, z którego masowo napływają imigranci – jest Syria. Standard życia, jak i poziom swobód obywatelskich były przez lata na nieporównywalnie niższym poziomie niż w Libii, lecz Assadowi udawało się twardą ręką utrzymać porządek. [Problem z Assadem był taki, że skutecznie blokował budowę gazociągu, umożliwiającego eksport katarskiego gazu do Europy](#). Budowa gazociągu jest o tyle istotna z punktu geopolitycznego, że uniezależniałaby kontynent od monopolu rosyjskiego Gazpromu. Kreml był – i nadal pozostaje – istotnie zainteresowany tym, by Assad utrzymał się u władzy tak długo, jak to tylko możliwe, zwłaszcza, że w syryjskim Tartus zlokalizowana jest rosyjska baza wojskowa, stanowiąca przeciwwagę dla NATO. Syria była, jest i zapewne jakiś czas pozostanie polem bitwy o wpływy pomiędzy Rosją a UE, czego efekt widzimy w masowej migracji ludności cywilnej.

Kierunki migracji?

Emigranci z Afryki Płn. nie bez przyczyny szturmują Europę. Magnesem jest oczywiście europejski „socjal”. Żaden kontynent na świecie nie oferuje tak szerokiego wachlarza „świadczeń za nic nie robienie”. Kierunkiem docelowym dla absolutnej większości przybyszów – są Niemcy, które w oczach wielu emigrantów, są krajem mlekiem i miodem płynącym, zwłaszcza gdy ma się trójkę czy czwórkę dzieci. W takiej sytuacji, świadczenia są na tyle wysokie, że motywacja do podjęcia pracy spada do zera.

W niektórych niemieckich miastach rodowici Niemcy już stają się mniejszością! Problem ten zresztą nie dotyczy wyłącznie Niemiec, ale i Francji czy Hiszpanii, gdzie Algierczycy czy Marokańczycy stanowią większość w niektórych miastach.

Jeżeli ktoś ma wątpliwości co do tego, że rozdmuchany socjal jest główną przyczyną masowej migracji, powinien się zastanowić, dlaczego emigranci ryzykują życie, przepływając się przez Morze Śródziemne, zamiast migrować do Arabii Saudyjskiej, Kataru czy Dubaju? Przecież te kraje łączy wspólny język, religia i kultura.

Odpowiedź jest prosta: żaden z tych krajów nie rozdaje zasiłków imigrantom, którzy nie posiadają jego obywatelstwa. Owszem, obywatele trzech wymienionych krajów otrzymują liczne świadczenia socjalne, ale imigranci muszą sami się utrzymać, a nie żyć na koszt pozostałej części społeczeństwa, w myśl zasady: jeżeli jesteś dobrze wykształcony, chcesz pracować, to przyjeżdżaj. Jeżeli natomiast liczysz na zasiłek, to w naszym kraju nie masz czego szukać.

Nagła eksplozja migracji

Tym, co mnie osobiście bardzo zastanawia, jest nagłe przyspieszenie tempa migracji w ostatnich dwóch miesiącach. Libia została zniszczona cztery lata temu. Wojna domowa w Syrii trwa od trzech lat. O napływie emigrantów do Europy praktycznie nie słyszeliśmy aż do lipca.

Skąd zatem taka zmiana?

Generalnie, do Europy nie jest tak łatwo się dostać. Przemysłowcy ludzi inkasują kilka tysięcy euro od osoby. Zgromadzenie takiej kwoty dla Syryjczyka jest niezwykle trudne, zwłaszcza w obecnej sytuacji. W mojej ocenie, za organizacją napływu emigrantów stoi państwo trzecie, „dotujące” przemyt ludzi do Europy.

Dlaczego UE nie zalewa fala Ukraińców? (którzy na wschodzie kraju także borykają się z wojną domową). Ukraińców łączy z Polską kultura oraz podobny język. Co więcej, koszt przedostania się z Ukrainy do Polski jest wielokrotnie niższy, niż w przypadku Syrii czy Libii.

Jak wytłumaczyć ścisłe kontrole na lotniskach (nawet wewnątrz strefy Schengen), a jednocześnie pozwalać na wjazd do Europy miliona emigrantów ... bez żadnej kontroli! Komuś wybitnie zależy na dezintegracji Europy i zniszczeniu narodowej suwerenności.

Unia Europejska powinna zrobić co w jej mocy, aby zniwelować jedność narodową w krajach członkowskich – Peter Sutherland (szef UN ds. migracji oraz /przypadkiem/ prezes /niewykonawczy/ Goldman Sachs International).

Arabskie wsparcie dla kolonizacji Europy?

Od trzech dekad Europa boryka się z negatywną demografią wśród rodowitych obywateli. Standardowy model rodziny to rodzice + jedno dziecko, podczas gdy wśród emigrantów z krajów muzułmańskich przeważa model: rodzice + czwórka dzieci. W obecnym tempie, w ciągu trzech dekad Europejczycy staną się mniejszością na własnym kontynencie.

Według bardzo ostrożnych szacunków, do Niemiec ma zawitać 800 tys. emigrantów ...i to wyłącznie do końca tego roku! Aby „wesprzeć integrację” kulturowo-religijną, władze Arabii Saudyjskiej zaoferowały sfinansowanie budowy 200 meczetów. Docelowo ma powstać jeden meczet na każdych stu wyznawców religii muzułmańskiej. Finansując tego typu inwestycje, Rijad pozbywa się problemu, inwestując mały promil tego, co wydałby na rozwiązanie problemu emigrantów.

Kto migruje do Europy?

Kolejnym czynnikiem wskazującym na zorganizowaną migrację – żeby nie powiedzieć kolonizację – jest profil emigranta. Uchodźcy ze stref wojennych to zazwyczaj kobiety, dzieci i osoby starsze. Natomiast, do Europy napływają głównie młodzi mężczyźni. Czy to są ludzie, którzy uciekają przed wojną domową? Jak dla mnie, jest to bardzo naciągane.

Poważnym problemem jest także agresja i postawa ekstremalnie roszczeniowa. W wielu tymczasowych ośrodkach pomocy we Włoszech, Austrii czy Niemczech – miało miejsce niszczenie żywności, gdyż zawierała zbyt dużo cukru lub była niedostosowana do preferencji czy wymogów religijnych. Sorry, ale jeżeli ktoś rzeczywiście ucieka przed wojną, to zazwyczaj jest bardzo wdzięczny za jakąkolwiek pomoc.

Konsekwencje dla Polski

Mimo że UE (pod groźbą odebrania funduszy!) nakazuje nam przyjęcie określonej liczby emigrantów, problem nie jest tak poważny, jak nam się wydaje. Polska, na tle krajów Starej Unii, jest krajem nieatrakcyjnym z punktu widzenia uchodźców. Tutaj trzeba pracować i to za marne wynagrodzenie. Rodzenie dzieci i życie z zasiłków – także nie jest specjalnie atrakcyjne. Co więcej, nauka języka polskiego to dla wielu: droga przez mękę! Większość emigrantów, którzy dotrą do Polski, zapewne potraktują nasz kraj jako tymczasową przystań, natomiast docelowo, będą próbowali wyemigrować do Niemiec.

Rozwiązania, których nikt nie wdroży (na razie)

Osobiście, nie mam nic przeciwko emigrantom, tak długo jak mają rzeczywisty wkład w rozwój gospodarki i nie pasożytują na produktywnej części społeczeństwa. W odniesieniu do Europy, w bardzo prosty sposób można pozbyć się problemu: wystarczy bowiem ograniczyć pomoc socjalną wyłącznie dla osób posiadających obywatelstwo danego kraju.

Chcesz do nas przyjechać? Śmiało! ...ale musisz się sam utrzymać! Wszelka pomoc społeczna zarezerwowana jest wyłącznie dla obywateli naszego kraju. Jeżeli chcesz zostać naszym obywatelem – naucz się języka, znajdź pracę i wykaż się przez kilka lat.

Uzyskanie pozwolenia na pracę, wbrew pozorom, nie jest takie trudne. W zeszłym roku na 46 tys. wniosków o pracę, pozytywnie rozpatrzono aż 43 tys. (tj. 93%).

Co jednak najważniejsze: jeśli ktoś chce uzyskać nasze obywatelstwo, to powinien, przede wszystkim, dostosować się do kultury oraz norm obowiązujących w naszym kraju. Żadnego narzucania swojej woli. Jeśli jesteś tu gościem – to szanuj nasze zasady.

Podsumowanie

Można powiedzieć, że Europa (przy pomocy USA) sama zapoczątkowała problem, z jakim obecnie mamy do czynienia. Już w 2011 roku Kadafi ostrzegał: „Jeżeli usuniecie rząd gwarantujący stabilność, w kraju wybuchnie chaos, a fala uchodźców zaleje Europę”.

Ogromnym problemem jest podejście do polityki emigracyjnej na szczytach władzy UE. Unia narzuca swoim wasalom, ile mają przyjąć emigrantów. Niepokornym grozi obcięciem funduszy czy wyrzuceniem z Schengen. Wskutek takiej polityki, społeczne poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej, spada w zastraszającym tempie.

Dzisiejsze decyzje, pozwalające na masowy wjazd emigrantów, będą miały poważne konsekwencje w przyszłości. Ostatnie 15 lat pokazało, że różnice kulturowe między Europejczykami a emigrantami z Afryki Północnej – są na tyle istotne, że prawdziwa integracja jest niemożliwa.

Wśród emigrantów są oczywiście osoby ambitne, szukające pracy i szans na lepsze życie. Jednak, przykład Francji, Hiszpanii czy Niemiec dowodzi, że absolutna większość emigrantów z krajów muzułmańskich izoluje się w swoich enklawach, będących zarodkiem przestępczości zorganizowanej.

Na chwilę obecną sytuacja jest spokojna. Nie mam jednak złudzeń co do tego, że wraz z napływem kolejnej fali uchodźców, liczba konfliktów pomiędzy środowiskami skrajnie prawicowymi, a ludnością napływową, znacznie przybierze na sile. Pytanie tylko, czy polityka twardej ręki, obecnie stosowana przez Brukselę, wymusi kolejne ustępstwa w stosunku do emigrantów? Czy raczej, któryś z krajów członkowskich powie „dość!” i ogłosi jednostronne wyjście z UE? (inicjując tym samym jej koniec). Ostatecznie, w roku 1990 mało kto wierzył w możliwość rozpadu ZSRR.

Na koniec, aby rozwiać wątpliwości, chciałem zaznaczyć, iż nie jestem negatywnie nastawiony do emigracji. Sam mam wielu przyjaciół pochodzących z Ukrainy – zarówno w Polsce jak i w Hiszpanii. Są to jednak ludzie, którzy sami potrafią o siebie zadbać i którzy wyjechali z kraju w poszukiwaniu lepszego życia. Każdy z nich jednak migrował, aby ciężką pracą osiągnąć pewien komfort życia. Podobnie zresztą, uczyniły dwa miliony Polaków, przenosząc się do UK, Irlandii, Niemiec czy (modnej ostatnio) Norwegii. Jestem natomiast przeciwnikiem przyjmowania ludzi, którzy z założenia chcą żerować na systemie socjalnym i którzy – jak pokazały to wcześniejsze doświadczenia – nie będą w stanie zasymilować się ze społeczeństwem kraju, w którym zamierzają się osiedlić.

Trader21

Najważniejsze wydarzenia minionego tygodnia

Aby jeszcze bardziej poszerzyć Waszą wiedzę o to, co dzieje się na świecie, a czego nie znajdziecie w mediach mainstreamowych, postanowiłem wprowadzić tygodniowe podsumowanie wydarzeń, wzbogaconych krótkim komentarzem. Oceńcie proszę ten pomysł i zaproponujcie jakiś tytuł na cotygodniowe streszczenia. Jeśli uważacie pomysł za chybiony i nie wnoszący nic ciekawego – piszcie. Chciałbym poznać Wasze zdanie, gdyż to właśnie dla Was powstało ponad 350 artykułów.

1. Chińczycy uruchamiają kontrakty na ropę denominowane w juanach.

Odkąd w 1971 roku ustanowiono system petrodolara, cały handel – zarówno ropą, jak i innymi surowcami – odbywał się wyłącznie przy użyciu dolarów amerykańskich. Importerzy ropy musieli w pierwszej kolejności nabyć dolary, by następnie kupić za nie ropę. Natomiast, eksporterzy ropy nie mieli innego wyboru, jak lokowanie nadwyżek powstałych ze sprzedaży ropy w amerykańskie obligacje.

O znaczeniu statusu petrodolara świadczy reakcja USA na sprzedaż irackiej ropy za euro. Zaledwie trzy miesiące po pierwszych transakcjach, Irak został zaatakowany, ze względu na ryzyko użycia przez Saddama nigdy nieodnalezionej broni masowego rażenia oraz powiązania z Al-Kaidą.

Rządzący Libią Kadafi, posunął się o krok dalej. Zamierzał sprzedawać ropę za złote dinary. Reakcję USA i NATO – wraz ze wszystkimi konsekwencjami – doskonale znamy.

W zeszłym tygodniu Chiny ogłosiły, że wprowadzają kontrakty na ropę, denominowane w juanie. Kontrakty te będą notowane na Shanghai International Energy Exchange. Obecnie, Chiny są drugim po USA konsumentem ropy na świecie.

To, że kraj ten będzie w stanie kupować ropę za własną walutę, ma już duże znaczenie. Najważniejszy jest jednak fakt, że kraje dysponujące rezerwami juanów, będą mogły za pośrednictwem chińskiej giełdy kupować ropę z pominięciem dolara.

Dla chińskiej waluty jest to kolejny krok w kierunku upowszechniania na międzynarodowych rynkach.

2. Arabia Saudyjska oferuje Rosji sojusz naftowy oraz członkostwo w OPEC

Igor Sechin, prezes Rosneftu (największej rosyjskiej firmy naftowej) potwierdził, że Arabia Saudyjska w imieniu OPEC, zaoferowała Rosji dołączenie do tej organizacji.

Skoordynowana polityka OPEC i Rosji pozwoliłaby na ścisłą koordynację polityki energetycznej, zmierzającej do monopolizacji rynku oraz do odzyskania znaczenia, jaki OPEC miał w latach 1970-1990.

3. Rosja ma już własny SWIFT

Cztery lata temu nałożono sankcje handlowe na Iran, odcinając kraj ten od międzynarodowego systemu transakcyjnego SWIFT. Tego typu broń zastosowano po raz pierwszy.

Aby uniezależnić się od systemów kontrolowanych przez USA, kraje BRICS rozpoczęły prace nad wdrożeniem własnego systemu. Rosja, jako pierwszy kraj, właśnie ukończyła prace. Większość banków używa już systemu niezależnego od systemu SWIFT.

Także Chiny są na ostatnim etapie testów systemu równoległego, dzięki czemu oba te kraje – jako pierwsze na świecie! – całkowicie uniezależnią się od belgijskiego systemu łączącego dziewięć tysięcy banków w 209 krajach.

4. Ukraina przeznaczą kredyt z MFW na zakup złota

Kolejna transza z MFW dla Ukrainy zostanie przeznaczona na uzupełnienie krajowych rezerw złota. Obecnie, dług Ukrainy wynosi 70 mld USD, przy czym, kraj ten jest całkowicie zależny od zachodnich kredytodawców. W marcu, MFW (nie mając wyjścia) zgodził się na przyznanie 17,5 mld USD pakietu pomocowego, w zamian za przeprowadzenie reform legislacyjnych.

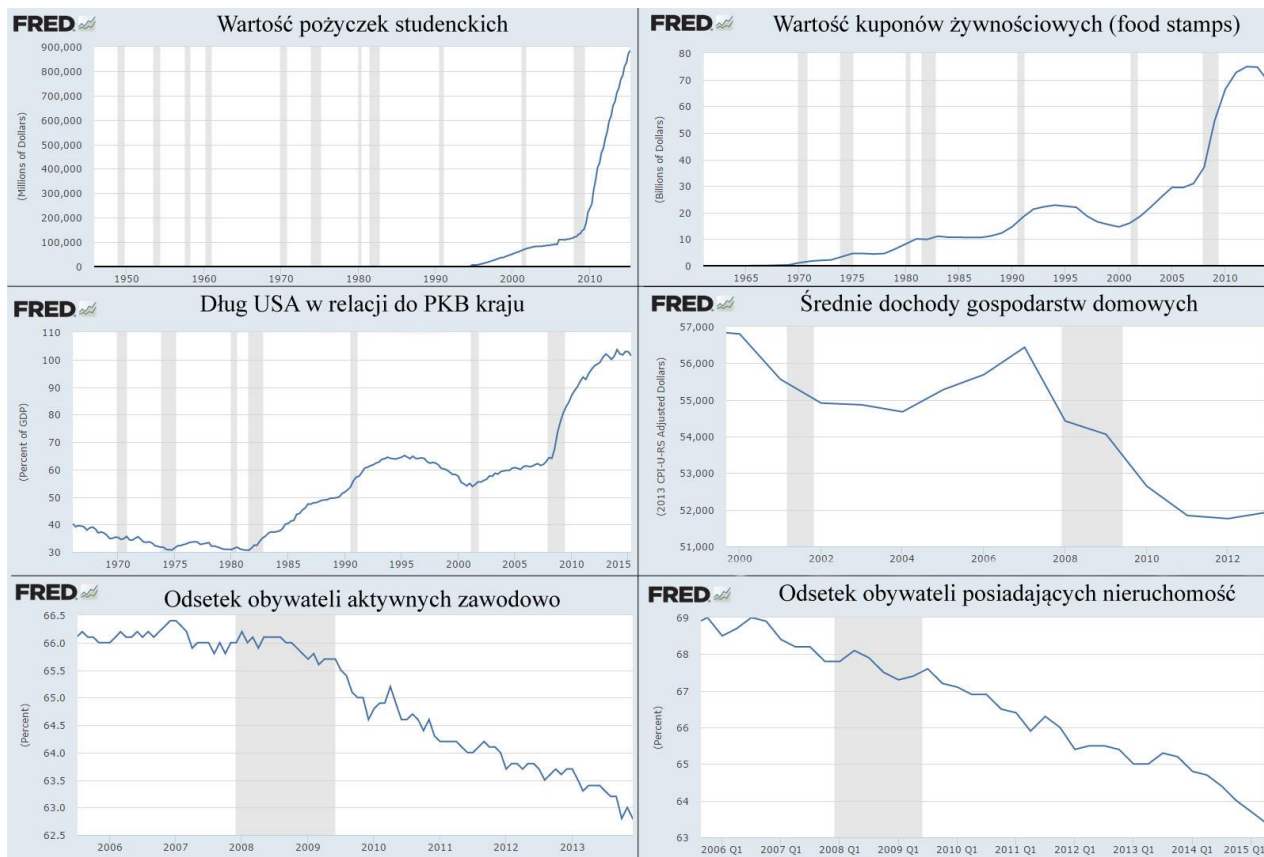
W zeszłym tygodniu, zagraniczni wierzyciele Ukrainy (z wyłączeniem Rosji) zgodzili się na redukcję długu Ukrainy o 20%.

Obecna sytuacja Ukrainy jest tragiczna. Kraj ten pożycza środki, ogłasza częściowe bankructwo ...po czym zadłuża się ponownie! Czy nie przypomina to Grecji?

5. FED nie podniósł stóp procentowych

FED zapowiadał, że podniesie stopy procentowe w styczniu, a następnie w czerwcu. Ostatnio spekulowano, że stopy wzrosną o 0,25% we wrześniu. W 2009 roku FED – podobnie jak i inne banki centralne – obniżył stopy procentowe w zasadzie do zera, aby „interwencyjnie” wspomóc wzrost gospodarczy.

W przeszłości, FED podnosił stopy procentowe, gdy gospodarka rozwijała się w tempie 3-5% rocznie. Mimo iż zerowe stopy procentowe utrzymywane są już od 80 miesięcy, to oznak ożywienia jakoś nie widać.



6. Wygrani i przegrani wojny gazowej z Rosją

Ukraina, Słowacja, Czechy – i być może Polska – mogą stracić miliardy dolarów z tytułu opłat za tranzyt gazu. Kilka krajów zachodniej Europy reprezentowanych przez Royal Dutch Shell, BASF i Energie – podpisały umowę z Gazpromem, dotyczącą zwiększenia przepływu gazu przez Nord Stream o 55 mld m³ rocznie. Od 2019 roku, ilość gazu transportowana po dnie Bałtyku, ulegnie podwojeniu, tym samym zaspokajając w 30 procentach zapotrzebowanie krajów UE na gaz.

Największym przegrany będzie oczywiście Ukraina, która straci blisko 2 mld USD rocznie, wskutek zmniejszenia opłat przesyłowych. Rosja chce docelowo ograniczyć tranzyt gazu przez Ukrainę. Obecnie przez ten kraj transportuje się 1/3 gazu dla UE.

Who's Dependent on Russian Gas?

European countries vary in their dependency on Russian gas, which is delivered into Europe by three main routes – via Ukraine, through Belarus and under the Baltic Sea to Germany. Russia canceled plans for South Stream in favor of an additional path to Turkey.

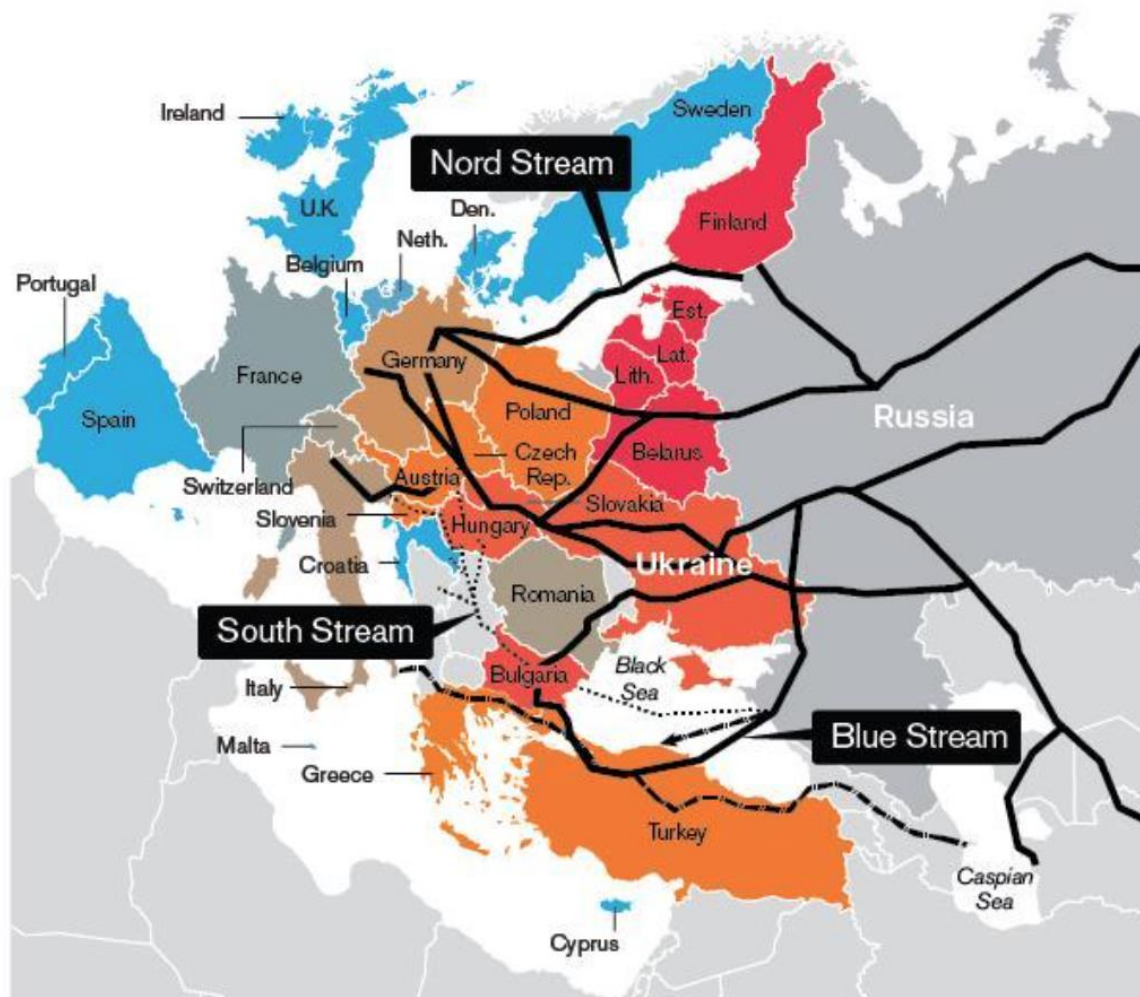
% of 2012 gas supply from Russia



— Major pipelines carrying Russian gas

⋯ Canceled pipeline

⋯ Planned alternative pipelines



Note: Ukraine's dependency is 2014.
Sources: East European Gas Analysis, Gazprom

Bloomberg Graphics

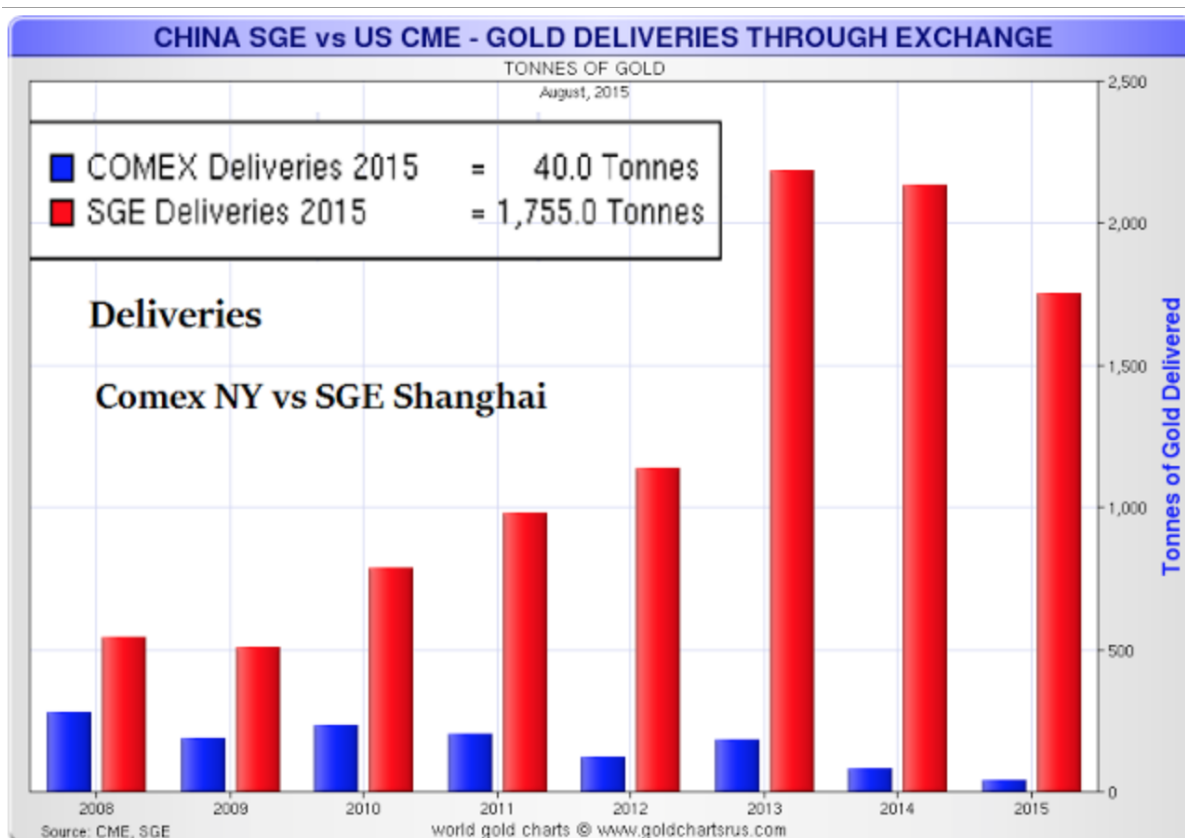
7. Ojciec strefy euro obawia się Super Unii Europejskiej

Profesor Otmar Issing, główny architekt unii monetarnej w jej początkowych latach, powiedział, że przekazanie kontroli dotyczącej podatków na poziom międzynarodowy, może być niebezpieczne. Uważa on, że stworzenie super stanu UE, który miałby uprawnienia takie jak Kongres USA, jest nie do pomyślenia w obecnej atmosferze.

Pozbycie się suwerenności monetarnej wymagałoby referendum w krajach członkowskich i większości 2/3 głosów. Issing uważa, że kontrola budżetu powinna być pozostawiona lokalnym rządów i niezależnym parlamentom, które odpowiadają przed swoimi obywatelami. Tego typu zmiany, w żadnym wypadku nie mogą zostać wprowadzone tylnymi drzwiami, jak to miało miejsce w Grecji.

8. Zapasy złota na Comex oraz Shanghai Gold Exchange

Comex praktycznie nie posiada zapasów złota, mimo to papierowe kontrakty determinują cenę złota na międzynarodowych rynkach. Pytanie, ile czasu upłynie, zanim kontrola nad cenami przejdzie w ręce Chińczyków? (przez których przechodzi większość światowych przepływów złota).



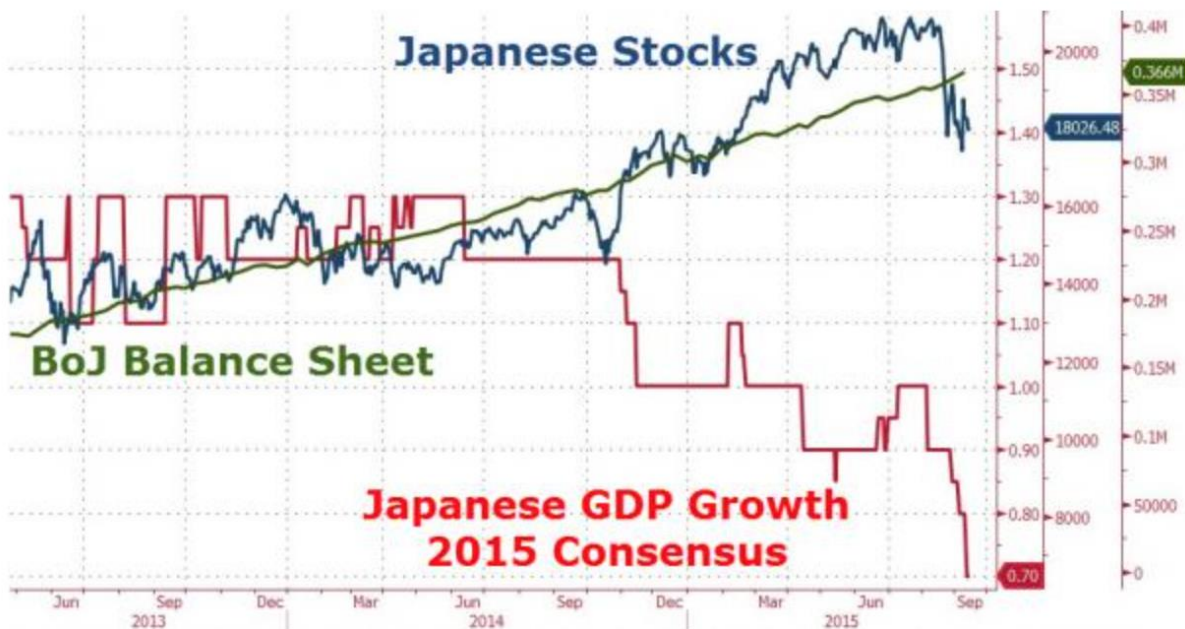
9. Jak dodruk waluty wpływa na gospodarkę, a jak na ceny akcji?

Kolorem zielonym zaznaczono poziom dodruku waluty przez Bank Japonii.

Kolorem niebieskim – przebieg notowań giełdy w Tokio.

Kolor czerwony odwzorowuje wyniki japońskiej gospodarki.

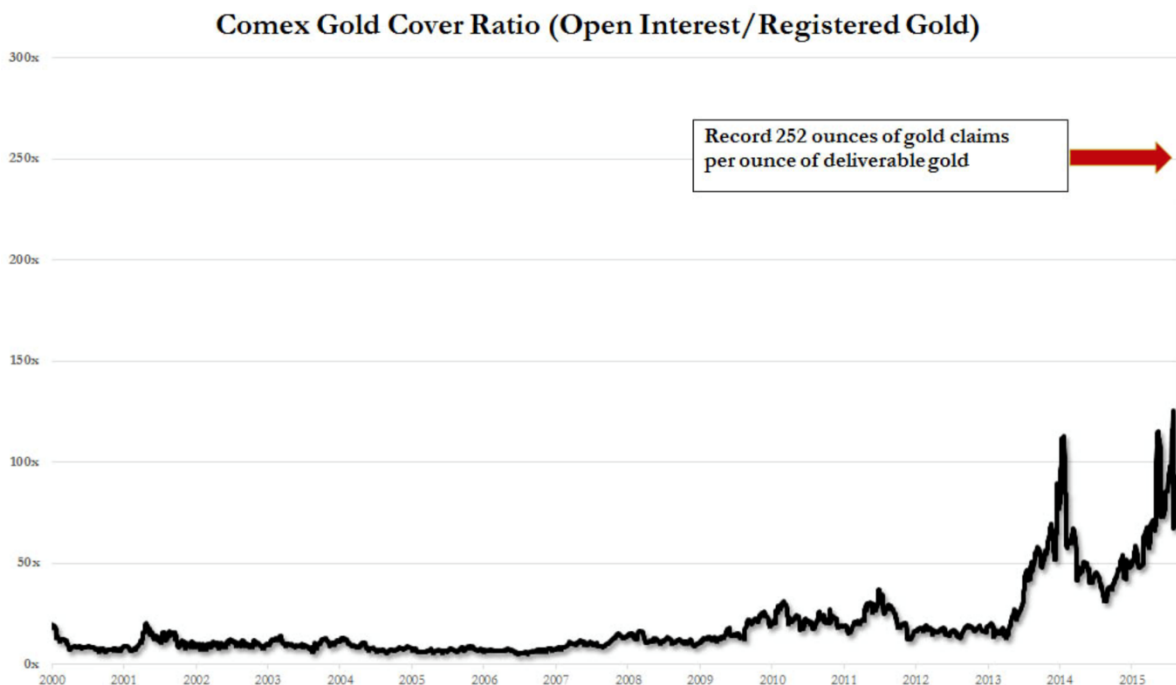
Wnioski wyciągnijcie sami.



źródło: zerohedge.com

10. Braki złota na Comex.

To, że za większością kontraktów na złoto nie stoi fizyczny metal, nie było nigdy tajemnicą. Obecnie jednak, relacja otwartych pozycji (aktywne kontrakty) w stosunku do metalu fizycznego osiągnęła nie notowaną w przeszłości proporcję 250:1



Source: Comex, Zero Hedge

Trader21

Jak zachować się po krachu?

Jakiś czas temu jeden z naszych Czytelników (postępujący się nickiem Hoplita10) poprosił o artykuł, który wyjaśniałby kwestię: jak powinni zachować się ludzie, gdy nadejdzie dzień krachu?

Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że nie ma czegoś takiego jak dzień krachu. Owszem, występują dni, w których giełdy potrafią spaść o 8-10%, ale nie to jest najważniejsze. Dla przykładu, w „Czarny poniedziałek” (w 1987 roku), Dow Jones spadł o 22 procent, po czym sytuacja się uspokoiła, a następnie giełdy powróciły do powolnych wzrostów.

Najważniejsze jest dostrzeżenie szerszej perspektywy i wyciągnięcie odpowiednich wniosków. Jednodniowe spadki w trakcie bessy z 2007-2008 roku, nie przekraczały 10 procent, a mimo to w ciągu 18 miesięcy indeksy na całym świecie potraciły od 50% do 80%. Gwałtowne, jednodniowe spadki łatwo jest zatrzymać, zawieszając tymczasowo handel akcjami. Dla odmiany, raz zasiany strach na rynkach akcji – jest nie do zatrzymania.

W zajęciu odpowiedniej pozycji nie chodzi zatem o wybranie się na zakupy tuż po tym, gdy rynki akcji stracą w ciągu jednego dnia 10-15 procent, ale dopiero wówczas, gdy akcje staną się odpowiednio tanie i ewentualny potencjał do spadków będzie już bardzo ograniczony.

Jak zatem określić, kiedy powinniśmy myśleć o powrocie na rynek? Otóż wskaźników jest wiele:

1. Cykl koniunkturalny

Akcje zazwyczaj poruszają się w cyklach trwających około 7 lat. Ceny akcji rosną przez 4-5 lat, po czym stają się zwyczajnie drogie. Z rynku ucieka „smart money”, inicjując bessę, która zazwyczaj trwa 18 do 24 miesięcy. Bessy są dużo krótsze niż hossy, gdyż rządzi nimi strach i panika, które dużo intensywniej wpływają na decyzje kup/sprzedaj niż rozsądek, czy chciwość – cechujące okresy wzrostów.



Trzy miesiące temu giełdy w większości krajów osiągnęły maksymalne poziomy, po czym zaczęły się spadki. Pamiętajmy jednak, że bessy trwa zazwyczaj nie cztery miesiące, lecz półtora roku do dwóch lat.

S&P stracił ze szczytów z maja dopiero 8 procent, przy czym największy spadek wyniósł raptem 11 procent. Większe, 15-procentowe spadki zanotowała giełda w Londynie. Niemiecki Dax czy polski WIG spadły o (odpowiednio): 22% i 16%.

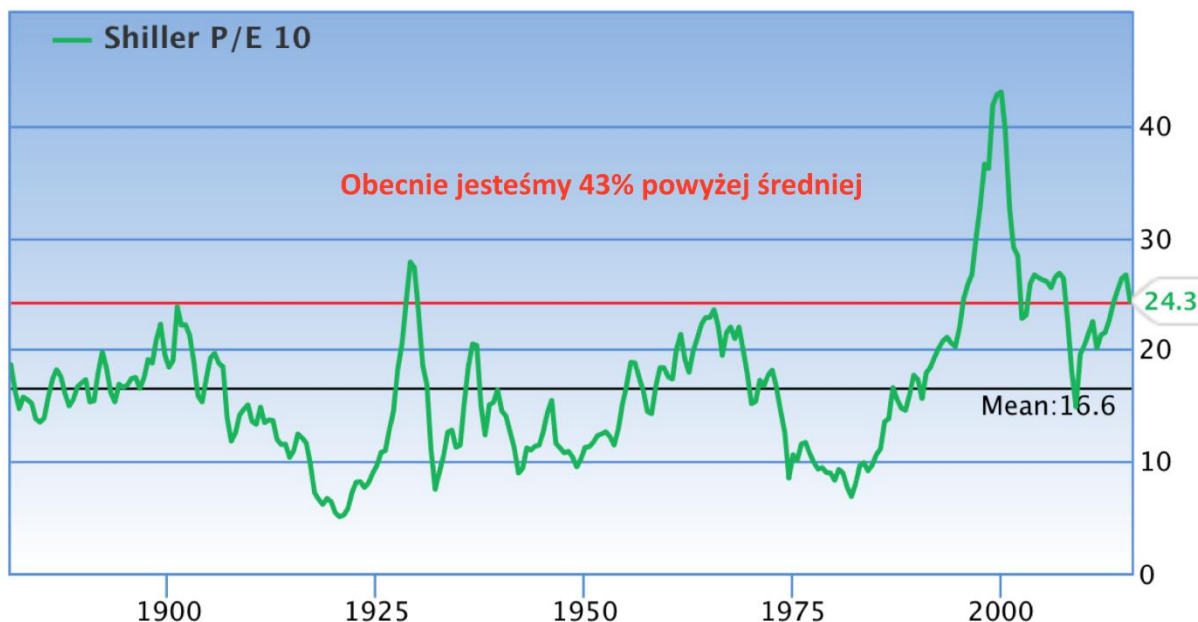
Dla przypomnienia: podczas ostatnich dwóch bess giełdy traciły 60-70%.

2. Kiedy akcje są już wystarczająco tanie?

Aby określić, czy akcje są tanie czy drogie – mamy do dyspozycji kilka współczynników:

a) Cena/zysk – określająca wartość przedsiębiorstwa w stosunku do zysków, jakie to przedsiębiorstwo generuje. Standardowy wskaźnik cena/zysk (P/E) podlega wahaniom sezonowym, w związku z czym lepszym rozwiązaniem jest P/E Shillera, w którym uśrednia się zyski firmy za ostatnie 10 lat. W przypadku giełdy w USA (wyznaczającej globalne trendy) dziś jesteśmy na poziomach minimalnie niższych niż w 2008 roku, kiedy to rozpoczęła się bessy – i ponad 46% powyżej dla bessy z lutego 2009 roku. Innymi słowy, giełda w USA z obecnych poziomów powinna spaść co najmniej 30 procent, abyśmy zaczęli myśleć o zakupach akcji.

Dla porównania, aby rynek akcji okazał się równie tani, jak podczas największej bessy w 1980 roku, spadki musiałyby wynieść około 70 procent (przy założeniu, że spółki nadal będą generować zyski na dotychczasowych poziomach).

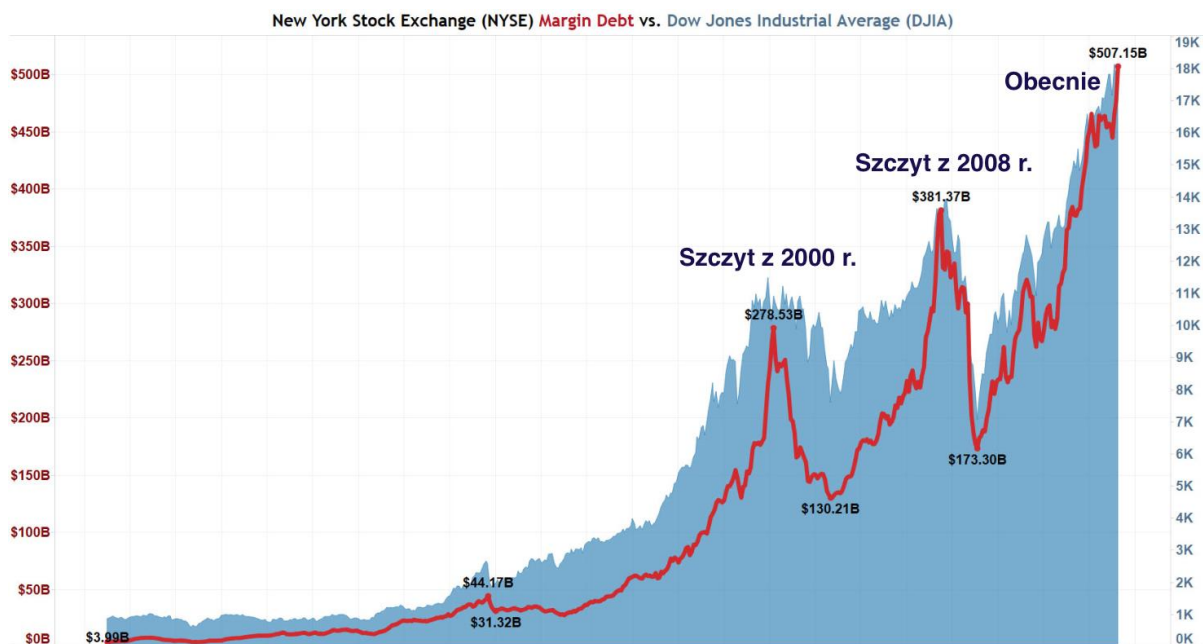


źródło: gurufocus.com

b) Margin Debt – czyli dług zaciągnięty na zakup akcji. Relacja długu za zakup akcji jest prosta. Jeżeli inwestorzy uważają, że ceny akcji są niskie i szanse na wzrosty są duże – wówczas chętnie zaciągają kredyt na zakup kolejnych akcji. Pieniądze z kredytu trafiają na rynek, podnosząc ceny akcji. Im wyższy mamy poziom kredytu zaciągniętego pod zastaw akcji, tym akcje notują wyższe ceny i tym samym bliżej nam do szczytu hossy.

Analogicznie, im niższy poziom kredytu (margin debt), tym bliżej dna bessy.

Jak przedstawiała się sytuacja na przestrzeni kilkudziesięciu lat?



źródło: inflation.us

Czy widzicie analogię? Niebieskie tło odzwierciedla zachowanie cen akcji na NYSE, a linia czerwona określa wartość kredytu na zakup akcji. Korelacja kredytu na zakup akcji (margin debt) oraz stanu rynków akcji – jest ogromna.

Bazowanie na wartościach długu w ujęciu dolarowym wypacza nam trochę obraz. Przecież dolar systematycznie traci na wartości wskutek inflacji.

Przyjrzyjmy się zatem, jak dług zaciągnięty na zakup akcji, wygląda w relacji do amerykańskiego PKB.



źródło: inflation.us

W kwietniu tego roku margin debt/pkb osiągnął poziom minimalnie wyższy od poziomów charakterystycznych, podczas gdy ceny akcji były rekordy w 2000 czy 2008 roku. Od 3-4 miesięcy poziom ten spada, podobnie jak spadają ceny akcji na amerykańskiej giełdzie.

W przypadku dna bessy z 2003 roku – jak i tej z marca 2009 roku – poziom margin debt w relacji do PKB wyniósł około 1,2%. Jeżeli spadki, które rozpoczęły się cztery miesiące temu, utrzymają się przez co najmniej rok, to z dużym prawdopodobieństwem poziom wskaźnik ten zbliży się ponownie do 1,2 procent, co może sugerować dno bessy na rynkach akcji.

3. Podobnych wyznaczników określających czy mamy drogie, czy tanie akcje – jest jeszcze wiele. Pokazałem Wam tylko kilka z nich, gdyż w przeciwnym razie artykuł rozrósłby się do kilkunastu stron. Najważniejsze jest jednak zrozumienie faktu, że na rynek nie wraca się tak po prostu po dwóch czy trzech miesiącach spadków. Obecnie, wiele czynników wskazuje na to, iż niedawno rozpoczęła się bessy, a bessy (jak podkreślałem wcześniej) trwają zazwyczaj od półtora roku do dwóch lat. Jeśli i tym razem będzie podobnie, to spadki cen mogą potrwać do początku 2017 roku i dopiero wtedy na rynku pojawią się prawdziwe okazje.

Przez prawdziwe okazje rozumiem akcje kupione za 40-60% ich wartości księgowej, płacące 6-8-procentową dywidendę z poważnym potencjałem do wzrostu. Obecnie, takich okazji jest jak na lekarstwo, a nawet jeżeli się pojawiają, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby tanie akcje stały się jeszcze tańsze.

Dobrym przykładem jest nasz rodzimy KGHM, który na fali trzyletniej bessy w surowcach mineralnych spadł do poziomów, przy których akcje stanowią interesującą wartość:

- Ceny akcji KGHMu w ciągu 3 lat spadły już o 60%
- Spółka ma stabilne przychody
- Marża operacyjna (czy EBITDA) utrzymują się w przedziale 20-25%
- Cena/wartość księgową = 0,61
- Cena/zysk = 6
- Firma wypłaca także 5-procentową dywidendę.

Z mojego punktu widzenia, KGHM przedstawia bardzo przyzwoitą wartość, zwłaszcza przy obecnej cenie rzędu 80 zł. Przed zakupem akcji powstrzymuje mnie jednak ogólna sytuacja na globalnych rynkach akcji oraz duże prawdopodobieństwo kontynuacji spadków. Gdy tylko szersze grono inwestorów uświadomi sobie, że poważne spadki nadal przed nami, kapitał zacznie uciekać z rynków akcji, a w takim otoczeniu rozsądek czy czynniki fundamentalne rzadko mają zastosowanie. Akcje wartościowej firmy, jaką – mimo problemów ze związkami – jest KGHM, mogą spadać dalej i bez znaczenia jest ich obecna, niska cena.

W 2009 roku akcje KGHMu spadły (na chwilę) do 23 zł. Stało się tak, pomimo tego, że w 2008 roku firma wygenerowała ponad 13 zł czystego zysku w przeliczeniu na jedną akcję. Jeżeli na rynkach panuje strach i panika – to wyceny czasami potrafią być wyjątkowo nieracjonalne, co dla inwestorów posiadających odpowiednią wiedzę i odwagę, może być nie lada okazją.

Podsumowanie

Gdy na rynkach akcji dochodzi do spadków, nigdy nie dzieje się to z dnia na dzień. Zazwyczaj, jest to proces trwający 18-24 miesiące. Co więcej, spadki na globalnych giełdach są wysoko skorelowane z giełdą w Nowym Jorku. Gdy w USA dochodzi do poważnych spadków, to natychmiast przekładają się one na inne rynki.

Mimo iż w Polsce akcje pod względem wycen – są dużo tańsze niż w USA (P/E, CAPE, poziom dywidendy) to spadki na GPW są równie poważne. Obecne ceny niektórych akcji (zwłaszcza sektor surowcowy) przedstawiają konkretną wartość, lecz ze względu na fakt, iż spadki trwają zaledwie od trzech miesięcy, uważam że jeszcze nie jest czas na zakupy.

Krachy mają to do siebie, że trwają przez pewien czas i same podrzucają okazje inwestycyjne. Należy jednak uzbroić się w cierpliwość, kapitał oraz wiedzę. Bez tej ostatniej zabraknie nam bowiem odwagi, aby z nich skorzystać. Na zakupy powinniśmy wybrać się dopiero wtedy, gdy inwestowanie na giełdzie kojarzyć się będzie z czystym szaleństwem.

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Zalety złota fizycznego.

Autor: gruby

Złoto fizyczne łączy w sobie (między innymi) funkcje przechowywania oszczędności oraz zachowania prawa własności do zmagazynowanego w metalu majątku. Pracujesz, potem za wypłatę kupujesz złotą monetę. Zachowujesz zatem zarówno własność jak i kontrolę nad efektami własnej wcześniejszej pracy. Moneta ta należy do Ciebie i do nikogo innego. Nikt inny nie ma władzy rozporządzania Twoją własnością, nie może jej usunąć z obiegu ani skasować jej wartości. Może tylko próbować utrudnić lub zdelegalizować jej sprzedaż, co akurat w Polsce spowoduje co najwyżej ironiczny uśmiezek narodu, który od 300 lat skutecznie obchodzi coraz to nowe zakazy coraz głupszych władców.

Te dwie własności - niezależność od systemu i zachowanie prawa własności do majątku w rękach właściciela złota są fundamentalnie sprzeczne z celami banksterki. Po pierwsze nie po to stworzono system walut fiat, żeby wartość oszczędności narodów była definiowana przez wolny rynek czyli popyt i podaż. Wartość oszczędności i pieniądza (czyli ilość zer na kolorowych drukowanych przez system papierkach) ma być definiowana przez właścicieli systemu, czyli banksterkę.

Po drugie: niedopuszczalną jest sytuacja, w której autor wykonanej pracy posiada fizyczną i prawną kontrolę nad jej efektami. Tylko efekty pracy złożone w banku, czyli przeniesienie własności do majątku z deponenta na bankiera jest jedynym słusznym rozwiązaniem, bo bankier z definicji zna się na pieniądzu lepiej niż zwykły człowiek i potrafi go wydajniej rozmnożyć.

O premii dla bankiera, czyli o budzie należnej psu za ten codzienny znój nie wspominając.

Zakładając, że banksterka przetrwa krach i zachowa swoje wpływy należy spodziewać się postępującego odwrotu od złota również w nowym systemie. Złoto (jak i reszta metali szlachetnych) uniemożliwiają bowiem banksterce okradanie społeczeństw i państw.

PS. wprowadzenie przez ISIS do obiegu złotych monet jest genialnym pociągnięciem banksterki. W ten oto sposób każdy, kto postuluje powrót do pieniądza opartego o metal automatycznie staje się terrorystą islamskim.

Emigranci szturmują Europę.

Autor: Freeman

Przykład Angeli Merkel ukazuje jej podwładność, zresztą media w USA usilnie próbowały wpłynąć na moralny nerw Europy, postulując przyjmowanie wszelkiej maści imigrantów, powołując się przy tym na przykład ze swojej przeszłości, co ma się jak nie przymierzając piernik do wiatraka. Oni nie odpuszczą żadnej medialnej okazji, przynajmniej próby manipulacji opinii społecznej.

Angela działa ewidentnie destrukcyjnie na własny kraj i Europę. Postępuje się przy tym chwytami erystycznymi na poziomie taniej manipulacji psychologicznej, graniczącej z próbą obrażenia inteligencji własnych wyborców.

Tu w DE sytuacja wygląda nie wesoło. Dzieci w szkołach, często pozbawione są możliwości brania udziału w zajęciach W-F bo sale zajmują imigranci. Kilka dni temu pociąg ICE z Monachium do Berlina musieli opuścić wszyscy pasażerowie bo tym pociągiem zostali przetransportowani imigranci.

Mówiąc krótko: jest wyraźna dyskryminacja własnej ludności i uprzywilejowane traktowanie przyjezdnych (o dziwo wszyscy gubią po drodze dokumenty i przekraczają granice nielegalnie).

Politycy europejscy są zdrajcami. Każdy kto przykłada rękę do łamania prawa umożliwiając bezprawne przekraczanie granicy państw Schengen, jest współwinny konsekwencji w dalszym czasie.

Ludzie tacy jak Orban są szkalowani przez niektóre głowy państw, jak np. Fayman z Austrii. Dopiero gdy w Austrii utworzył się korek to Fayman bez zmużenia oka postanowił zamknąć granice, za co dwa dni wcześniej krytykował Orbana.

Generalnie wychodzi na to, że europejscy politycy działający na szkodę kontynentu i własnych krajów, są zupełnie oderwani od rzeczywistości i podążają, za pewnym niewidzialnym dla nas wzorem irracjonalnego, samo destrukcyjnego zachowania. To jest z góry ustalona cicha ideologia, podobnie jak to miało miejsce w historii dziejów w przelomowych momentach. Dopiero po katastrofie, gdy opadł kurz, zaczyna się analizować sytuację i ewentualnie wskazywać winnych, zazwyczaj już nie żyjących.

Mam nadzieję, że jeszcze stanie się coś, co uchroni wschodnią Europę od islamizacji. Widząc sytuację w DE, FR, SP GB i w Szwecji, jestem zdania, że te tereny są już stracone. Islam to religia świadomie ekspansywna i roszczeniowa.

JEDYNYM RATUNKIEM dla Europy wsch. jest UTWORZENIE ZWARTEGO SZEREGU PAŃSTW GRUPY WYSZEHRADZKIEJ I ROSJI.

Historia uczy nas o zapędach "południowców", którzy zaszli aż po Wiedeń. Oni to mają w genach i są świadomie zorganizowani. To że UE im się podkłada, wdzięcznie wykorzystują. Szatany zjednoczone w aktualnej fazie swojego bankructwa i końca hegemonii dolara (ryzyko załamania wiary w dolara -przestali aktualizować licznik długu, on jest ciągle na poziomie z grudnia 2014) sieją zamęt w świecie tylko po to, żeby utrzymać swoją pozycję.

Od czasu pojawienia się zmasowanej wędrowni do Europy, wszystkie inne tematy milkną, tak można zamieść pod stół problem zadłużenia. Gdy pali się pod sufitem nikt nie przejmuje się sprawami "drugorzędnymi".

Obecnie jesteśmy świadkami wojny religijnej o teren. Obiektem jest Europa. Mam takie dziwne odczucie, że w przyszłości linia frontu wojny religijnej będzie przebiegała na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Grupa wymienionych państw słowiańskich przeciwko zislamizowanej reszcie Europy.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.